

Andrzej Chojnowski

Warszawa

Sceny ukryte z życia pisarza Tajemnice Andrzeja Brychta¹

„Będę cię zabijał zawsze i wszędzie, wszelkimi sposobami, gdziekolwiek wytropię twój ślad, w miejscach najbardziej ukrytych, zamaskowanych dla niepoznaki czymś całkiem niby innym, całe moje życie poświęcę zabijaniu ciebie, bo ty chciałeś mnie zabić, tak jak zabiłeś miliony innych ludzi (...). To już nie gniew, to więcej niż gniew, to oburzenie mówiło przeze mnie, oburzenie, które jest siłą człowieka, jego prawem i sprawiedliwością”². Tymi słowami bohater opowiadania *Dansing* złorzeczy w ruinach kwatery głównej Hitlera pod Kętrzynem jej dawnemu gospodarzowi. Autor tego utworu, Andrzej Brycht, doszedł w latach 60. do niebywałej popularności, stając się żywą legendą dynamizmu młodej literatury polskiej. Swoją sukces zawdzięczał jednak nie tylko dokonaniom pisarskim, ale też swoistej aurze, jaka otaczała jego osobę³.

Buntownik

Andrzej Brycht nie należał do autorów płodnych⁴. Był mistrzem małych form, przyznawał, że nie potrafi stworzyć powieści, że woli krótkie opowiadania, w których „można powiedzieć również wszystko, co się ma do powiedzenia”⁵. Posiadał umiejętność obserwacji i miał świetną

¹ Artykuł ten powstał w ramach projektu badawczego Instytutu Pamięi Narodowej pt. „Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk naukowych, twórczych i dziennikarskich w latach 1944–1989”.

² A. Brycht, *Ulica pomarańczowa*, Warszawa 1963, s. 68.

³ Sylwetkę Andrzeja Brychta przedstawił Henryk Dasko w cyklu artykułów zamieszczonych w 1999 r. na łamach „Gazety Wyborczej”. W publikacji tej zdarzają się jednak nieścisłości biograficzne. Błędy zawiera też impresyjny tekst Joanny Siedleckiej (*Wypominki. O pisarzach polskich*, Warszawa 2004). Niektóre wątki współpracy Brychta z aparatem bezpieczeństwa omówił niedawno Paweł Machcewicz, nie poznał on wszakże wielu ważnych źródeł, toteż postawione przez niego tezy są niekiedy głosowne (P. Machcewicz, *Służbowy „Raport z Monachium”*, „Rzeczpospolita” nr 175, 28–29 VII 2007). Idem, „*Monachijska menażeria*”, *Walka z radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007.

⁴ W twórczości Brychta w latach 60. dominowały drobne formy dziennikarskie — artykuły i felietony, wiersze i opowiadania były rzadsze. Zob. Bibliografia Zawartości Czasopism za lata 1961–1968.

⁵ IPN BU 00170/516, t. I, k. 85, oficer operacyjny Grupy IV Wydz. III KM MO w Szczecinie: notatka służbowa dotycząca wystąpienia A. Brychta na spotkaniu w dn. 10 X 1963 r. w Klubie „13 Muz”, mps, listopad 1963 (notatkę sporządzono z wykorzystaniem zapisu magnetofonowego wystąpienia A. Brychta).

pamięć, pozbawiony był natomiast daru wyobraźni, musiał więc wykorzystywać własne przeżycia, mocno je, co najwyżej, przejawskawiając. Z tej słabości usiłował uczynić artystyczny atut.

Literat Bernard w popularnej swego czasu powieści Tadeusza Konwickiego epatuje przypadkowych słuchaczy zapewnieniami, że pisze „po męsku, całą prawdę spod jaj, (...) bez picu”⁶. Występujący na spotkaniach autorskich Brycht podkreślał w podobnej konwencji, że „wierzy w realizm”, „widzi tylko życie, ale takie, jakie ono jest”⁷, relacjonuje „tylko to, co sam przeżył”⁸. Doświadczył zaś wiele, zwłaszcza w dzieciństwie i wczesnej młodości.

Urodzony w Warszawie w 1935 r., jednak i półsierota (ojciec nie przeżył wojny), w 1945 r. znalazł się wraz matką w Łodzi, gdzie bezskutecznie starał się przedrzeć przez pułapki systemu oświatowego. Powtarzał piątą i siódmą klasę, w szkole średniej zaś skończył edukację na klasie dziewiątej. W 1953 r. spróbował szczęścia w Oficerskiej Szkole Przeciwlotniczej w Koszalinie, skąd po krótkim czasie został usunięty za pobicie podoficera. W 1955 r. znalazł się po raz pierwszy w więzieniu (za udział w rozboju). Darowano mu wprawdzie część wyroku, ale w zamian został powołany do Wojskowego Korpusu Górniczego i zmuszony do niewolniczej pracy w kopalni.

Zanim Korpus został rozwiązany, Brycht zdołał jeszcze zdezerterować oraz podjąć próbę samobójstwa, po której został osadzony w szpitalu psychiatrycznym. Do 1964 r. wstąpił się jeszcze udziałem w kilku bijatykach, stał przed kolegiami karno-orzekającymi, był dwukrotnie aresztowany i skazany przez sąd (dzięki interwencji władz ZLP skracano mu odbywanie kary). W tym czasie też próbował kariery bokserskiej, chwycił się przypadkowych zajęć zarobkowych. W 1955 r. po raz pierwszy założył rodzinę, w marcu następnego roku urodził mu się jedyny — jak się później okazało — syn, ale w uczuciach był zmienny.

Wszystkie te perypetie stały się kanwą jego twórczości. We wczesnych utworach (m.in. *Czerwony węgiel*, wydanie książkowe 1960) Brycht opisywał katorżniczy los zesłanych do kopalni, okrucieństwo żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, sadyistyczne relacje między skazańcami a personelem więziennym itp. Odmalowany przez niego obraz ludzkiego upodlenia porażał intensywnością, toteż cenzura usunęła co bardziej drastyczne sceny. Opowiadanie *Wycieczka: Auschwitz–Birkenau* (1964) odwoływało się do wrażeń Brychta z wyprawy do dawnego obozu zagłady, dokąd pojechał w 1961 r., na plan kręconego przez Andrzeja Munka filmu *Pasażerka*. Z kolei w *Dancingu w kwaterze Hitlera* (1965) spożytkował przeżycia z wakacji na Mazurach, podczas których zwiedził kętrzyński „włczy szaniec” (1962)⁹. Później jego wene pisarską podsycaly obserwacje z dziennikarskich wojaży do RFN (*Raport z Monachium*, 1967) i do Wietnamu (*Mój Wietnam*¹⁰). W sumie jednak los zaczął skąpić mu silnych podnieć, przynajmniej takich, które mógłby wykorzystać, próby zaś stworzenia pełnej fikcji literackiej kończyły się klęską¹¹.

⁶ T. Konwicki, *Wniebowstąpienie*, Warszawa 1967, s. 141.

⁷ IPN BU Łódź, 001/3056, k. 18, oficer operacyjny Wyzd. II KM MO w Łodzi: notatka służbowa, mps, 11 III 1963 [dziękuję p. Magdalenie Filip za wskazanie tego materiału].

⁸ Jak w przyp. 5, k. 86.

⁹ H. Dasko, *Nie ma miłości szczęśliwej*, „Magazyn” nr 33, dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 193, 19 VIII 1999.

¹⁰ Cykl reportaży o Wietnamie opublikowała warszawska „Kultura” w numerach 42–53 z 1967 r. Napisane bez cechującej zazwyczaj Brychta werwy nie wywołały reakcji.

¹¹ W latach 60. Brycht podpisał umowy na pięć powieści, ale z żadnej się nie wywiązał. Wydawcy (Czytelnik, Wydawnictwo Łódzkie, MON, PIW i Wydawnictwo Poznańskie) usiłowali bezskutecznie odzyskać wypłacone zaliczki autorskie.

Twórczość Brychta, podobnie jak i innych pisarzy zaliczanych do „pokolenia «Współczesności»” (od nazwy tygodnika pod takim tytułem), odzwierciedlała fascynację życiem środowisk kulturowo peryferyjnych (w tym zwłaszcza tzw. marginesu społecznego), połączoną z pragnieniem wiernej rekonstrukcji sposobu bycia — szczególnie w sferze języka — barwnego świata podmiejskich i małomiasteczkowych osad. W nowelach Brychta niezwykle silne było dodatkowo dążenie do wyeksponowania własnej postaci — główny bohater jego opowiadań, pisanych przeważnie w pierwszej osobie, jest *alter ego* autora.

Postawę Brychta cechował daleko idący egocentryzm, który szedł w parze z ogromnym temperamentem. Nie potrafił on ani kontrolować swoich emocji, ani zrezygnować z chęci zwrócenia na siebie uwagi. Podczas wieczorów autorskich starał się szokować publiczność demonstracyjnym cynizmem i wulgarnością wypowiedzi. Tworzył w ten sposób wizerunek pisarza–buntownika, przeciwstawiającego się całemu światu, który nie liczy się z żadnymi konwensami, silnego mężczyzny, który pod wpływem doznanych krzywd musi ukryć głęboko delikatność i wrażliwość. Do ważniejszych elementów tej kreacji należało demonstrowanie fizycznej witalności i brutalności. W trakcie spotkań z czytelnikami chętnie opowiadał o swych bójkach, chwalił się też, że „ma 8-letniego syna, mocnego i dużego chłopca, który bije się z kolegami i zawsze zwycięża, ponieważ nauczył go zasad boks i bezwzględności. Jako ojciec jest z tego dumny”¹².

Tego rodzaju postawą Brycht dołączał do grona pisarzy szczyjących się w literackim świecie statusem „niegrzecznych chłopców”. Wydaje się jednak, że apoteoza przemocy była wówczas w tym środowisku zjawiskiem szerszym, które nie ograniczało się do takich postaci, jak Marek Hlasko, Ireneusz Iredyński czy Roman Sliwonik¹³. Ciekawe spostrzeżenia odnotował w tej materii Marek Piwowski, charakteryzując na potrzeby Służby Bezpieczeństwa zachowania swych bliskich znajomych, wśród których znajdowali się m.in. Janusz Głowacki i Tomasz Łubieński, a więc twórcy z innego kręgu niż środowisko „Współczesności”. Cechuje ich — pisał — „coś co nazwałbym kultem dla fizycznej sprawności, jest to typowe dla całej grupy (...). Odczuwają jakiś respekt dla siły, dla mięśni, trenują kulturystykę, pozują na brutalnych «rozrabiaczy», zachylają się dosłownie opowiadając sceny z westernów, opowiadają o wyczynach znanych im chuliganów, uwielbiają ostrych, bijących się ciągle na zabawach chłopaków”¹⁴.

W przypadku Brychta — w czym zresztą nie był on odosobniony¹⁵ — celny cios miał być nie tylko dowodem tężyzny, lecz także orężem walki w obronie wartości. Narrator opowiadania o wycieczce do Auschwitz–Birkenau chępli się, że w jego obecności nikt nie śmie odmówić Groszkowi (Stanisławowi Grochowiakowi) miana pierwszorzędnego poety — „bo prysnęłaby krew z rozwalonej mordy”¹⁶. Nie były to czece pogroźki. W listopadzie 1963 r. Brycht pobił ciężko studenta Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, Zdzisława F., za to że ten „podczas rozmowy (...) wyraził się krytycznie o twórczości Sławomira Mrożka”¹⁷.

¹² Jak w przypisie 5, k. 96.

¹³ O pobłażliwości Jerzego Putramenta dla „demonstracji fizycznej krzepy” — zob. H. Dasko, *Nie ma miłości...*

¹⁴ IPN BU 0208/1899 t. 1, k. 182, Sprawa operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Literat”: doniesienie t.w. „Andrzej Krost”, przyjął T. Zakrzewski, mps, 24 III 1962.

¹⁵ Por. bohaterów wczesnych filmów Jerzego Skolimowskiego, m.in. *Walkower* (1965).

¹⁶ A. Brycht, *Dancing w kwatery Hitlera*, Warszawa 1968, s. 32.

¹⁷ IPN BU 001043/95, k. 141, Komenda MO w Łodzi do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, mps, 19 XII 1963. H. Dasko (op. cit.) nieściśle datuje to wydarzenie i błędnie podaje, jakoby pobity kwestionował walory pisarstwa samego Brychta.

Jeden z przyjaciół Brychta miał podobno powiedzieć, że o ile „Marek Hłasko był inteligentem, który udawał kierowcę, Andrzej inteligentem nie był...”¹⁸. Często podnoszono też anty-inteligenckie kompleksy Brychta¹⁹. Biorąc wszakże pod uwagę jego pochodzenie, poziom wiedzy, aspiracje i zachowanie, trudno uznać go za proletariusza czy lumpenproletariusza, za którego czasami uchodził. Życiorys Brychta to nie tyle świadectwo awansu człowieka ze społecznych nizin, ile przykład przedzierania się niespokojnej jednostki przez siła systemu politycznego, który zwalczał wszelkiego rodzaju niepokończność. Do sukcesów dochodził dzięki talentowi, wytrwałości i determinacji, ze swej drogi życiowej był niesłychanie dumny, pogardzał zaś tymi, którzy na swą pozycję nie musieli zapracować. Z tego m.in. powodu w jego utworach z lat 60. widać eksplozję nienawiści w stosunku do rozwijającego się wówczas zjawiska tzw. bananowej młodzieży.

Brycht chętnie opowiadał o podłym życiu, jakiego doświadczył, ale „kierowcy nie udawał”. Przeciwnie, w miarę literackich powodzeń obnosił z coraz większą ostentacją swą przynależność do społecznej elity, jaką — w jego przekonaniu — tworzyli pisarze i artyści. To poczucie wyższości formułował w sposób bezceremonialny, toteż na początku spotkań z czytelnikami przestrzegał ich podniesionym głosem, że „literaci nie są przyzwyczajeni do mówienia w salach, gdzie ludzie siedzą przy stolikach i popijają kawkę, a część publiczności siedzi odwrócona bokami. Komu się nie podoba to niech wyjdzie, a kto zostanie to niech siedzi cicho”²⁰. Wobec przybyłych zachowywał się „bardzo butnie, wyniośle, arogancko”²¹, szydził szczególnie z mieszkańców małych miejscowości, że żyją w świecie „zabitym dechami”, bez dostępu do kina i teatru²².

W hierarchi literackiej przyznawał sobie wysokie miejsce²³, wyprowadzając z tego daleko idące wnioski. Bez nadmiernej skromności podkreślał, że „naród w każdym okresie potrzebuje wieszca, wieszcz odpowiada na to zapotrzebowanie, nie może kłamać, nie może oszukiwać tych, którzy mu wierzą”²⁴. Nie może być też skrupowany „żadnymi więzami natury politycznej ani ideologicznej”²⁵. Toteż pytany o stosunek do rzeczywistości odpowiadał, że „kapitalizm czy

¹⁸ A. Kaczyński, *Zgubna latwość pisania*, „Rzeczpospolita”, 13 III 1998.

¹⁹ H. Dasko, op. cit.

²⁰ Jak w przyp. 7, k. 17.

²¹ IPN BU OO1043/95, k. 48, KP MO w Janowie Lubelskim: notatka służbowa dot. literata Brychta, mps, 30 IX 1963.

²² Ibidem, k. 49.

²³ Brycht traktował siebie jako przedstawiciela generacji, która przejmuje pierwszeństwo w literaturze. „Pisać trzeba o tym — deklarował — co się czuje, co się przeżywa, nie tak jak ci wszyscy, którzy piszą. Bez serca, bez duszy, naśladowując osiemnasto- i dziewiętnastowieczny styl i formę. Andrzejewskiego przeglądałem i nie czytam. Hłaskę przeglądałem i czytam po przeczytaniu pierwszego zdania. Właśnie my decydujemy, ludzie 30-letni. Literaturę tworzymy dla nas i naszego pokolenia”. Jak w przyp. 5, k. 86. Ciekawe, że w tym samym okresie Brycht utrzymywał ożywione kontakty z Jerzym Andrzejewskim, kilkakrotnie wygłaszając słowo wstępne na jego spotkaniach. Por. IPN BU 001043/95, k. 76–77, Wyd. III Dep. III MSW: notatka służbowa (sporządził kpt. R. Durzyński), mps, 11 XI 1963.

²⁴ IPN BU 00170/516, t. I, k. 80–81: Informacja dot. wieczoru autorskiego Andrzeja Brychta, zorganizowanego przez Stowarzyszenie PAX, Oddział w Łodzi, mps, 15 XI 1963.

²⁵ IPN BU 00170/516, t. 4, k. 52: Informacja dot. Andrzeja Brychta (opracował mjr Z. Rybacki), mps, 17 VIII 1971 (cyt. pochodzi z wypowiedzi Brychta podczas spotkania z młodzieżą szkolną w Piotrkowie w grudniu 1961 r.).

socjalizm guzik go obchodzi”. Jeśli jednak ktoś cierpi, to pisarz ma „prawo i obowiązek, aby o tym pisać”²⁶.

Niezależnie od takich deklaracji duchowo tkwił mocno w pereleowskiej krainie. Jego pierwsze dokonania, w których pokazywał nędzę i poniżenie człowieka, mogły być zaliczane do nurtu rozrachunków ze stalinizmem. W późniejszej twórczości krytycy dopatrywali się wręcz zaangażowania społecznego. W dwóch najważniejszych opowiadaniach (*Wycieczka...* oraz *Dancing...*) „zestawiał martyrologię Polaków w czasie okupacji niemieckiej [...] ze skomercjalizowaną i bezideową rzeczywistością lat sześćdziesiątych”. Dobrze współgrało to — uważa Henryk Dasko — z „oficjalną propagandą PRL-u, chętnie sięgającą po frazeologię wojny i męczeństwa, wspólną dla wszystkich Polaków, bez względu na przekonania polityczne”²⁷. Słowa te, pisane po wielu latach, po tym jak sam Brycht zdołał definitywnie poszargać swój wizerunek, nie do końca oddają istotę sprawy. „Antyniemieckie” utwory Brychta zdobyły uznanie zróżnicowanego grona — od Andrzeja Wasilewskiego poprzez Andrzeja Mencwela do Juliana Strykowskiego i Pawła Beylina — co wskazywało, że nie był on odosobnionym w swych obsesjach nienawistnikiem. Autor *Wycieczki...* wydobywał na plan pierwszy wątek rozrachunków polsko-niemieckich, ale w szerszym aspekcie odniesienia do czasów wojny były w jego opowiadaniach zwierciadłem, odbijającym obraz społeczeństwa polskiego w erze „środkowego” Gomułki, kiedy to entuzjazm popaździernikowych przemian ustępował miejsca beznadziejnym próbom wywalczenia ochłapów materialnego dobrobytu.

Niepokój z powodu upowszechniania się drobnomieszczańskich ideałów nie był w ówczesnej literaturze polskiej czymś wyjątkowym. Widać go w utworach Aleksandra Minkowskiego (*Wahania*, 1959), Edmunda Niziurskiego (*Salon wytrzeźwień*, 1964), Macieja Patkowskiego (*Harmonijka*, 1959) i wielu innych. Nawet niektórzy bohaterowie prześmiewczych opowiadań Janusza Głowackiego wyrażają żal i zagubienie z powodu „rozwiązania organizacji” (Związku Młodzieży Polskiej). Sfery rządzące przyjmowały drażnienie tego tematu bez entuzjazmu, o czym poświadczał dobitnie los filmu Jerzego Skolimowskiego *Ręce do góry*, który nie został w 1967 r. dopuszczony na ekrany. Brycht, który przedstawiał rzeczywistość w sposób równie drapieżny co autor *Walkovera*, był w dłuższej perspektywie skazany na konflikt z władzą, chyba że zdołałaby ona okiełznać lub skanalizować jego temperament w wygodny dla siebie sposób.

Póki co, wykrzykiwał z pasją swe emocje, sztychował, lżył, wygrażał, eksponował swoją wyjątkowość, deklarując, że „żyje własnym życiem i ma wszystko w dupie”²⁸. Młody, gniewny, silny, odgradzał się od świata kostiumem zanarchizowanego buntownika, który nie podda się żadnym rygorom. W owym przyodziewku kryły się wszakże dwa pięknięcia, które czyniły Brychta bezbronny wobec płynących z zewnątrz pokus — oslepiająca pisarza pycha oraz pożądliwość dóbr materialnych.

Najemnik

Postać Andrzeja Brychta nie mogła pozostać niezauważona przez aparat nadzoru życia kulturalnego. Miał nieszablonowy życiorys, pisał teksty często kwestionowane przez cenzurę, w sytuacjach publicznych zachowywał się w sposób wyzywający. W trakcie licznych spotkań autorskich mówił dużo i chętnie, odnosząc się do wielu aspektów życia kraju. Dawał wyraz swej nienawiści do wojska i oficerów, wyśmiewał się z tępoty urzędników, narzekał na warunki życia:

²⁶ Jak w przyp. 5, k. 86.

²⁷ H. Dasko, op. cit.

²⁸ Jak w przyp. 5, k. 85.

„Mieszkań nie ma, wszystkiego nie ma, chleba nie ma, węgla nie ma. Co jest, do cholery ciężkiej?”²⁹.

Kontrowersje budził nie tylko wydzźwięk polityczny tych wystąpień, ale również ich otoczka obyczajowa. Nauczycielki i licealistki, które dominowały wśród publiczności, miały prawo być zakłopotane, wysłuchując fragmentów opowiadań, których narrator z lubością posługiwał się frazą: „odpierdol się, ty chuju jebany” lub przechwalał się, że znajomą dziewczynę „przyrznął już kilkanaście razy”³⁰. Zachowanie Brychta wywoływało protesty, a do instancji partyjnych i administracyjnych popłynęły skargi na organizatorów. W rezultacie wieczory literackie Brychta zaczęły być monitorowane przez MO i Służbę Bezpieczeństwa. Typowe wnioski, jakie formułowano w rezultacie tej kontroli, sprowadzały się do postulatu pociągnięcia pisarza do odpowiedzialności za „publiczne głoszenie utworów, które zostały skreślone przez cenzurę i za wulgarnie wyrażanie się w miejscach publicznych”³¹.

Na pomysł innego spożytkowania sprawy niesfornego twórcy naprowadził mimochodem Służbę Bezpieczeństwa Jerzy Waleńczyk³². Kiedy przedstawiał jej obszernie sytuację w oddziale ZLP w Łodzi, scharakteryzował osobę Brychta, podnosząc też jego różne słabostki, m.in. gotowość do „brania pieniędzy za nic”³³. „Sprawdzić literata Andrzeja Brychta, za co był osadzony w więzieniu” — zanotował po spotkaniu funkcjonariusz resortu³⁴.

Łódzka SB postanowiła przeprowadzić z pisarzem „rozmowę operacyjną” na temat sytuacji w środowisku literackim, by uświadomić mu przy tej okazji istnienie obciążających go materiałów z przebiegu jego spotkań autorskich. „Figurant” okazał się jednak nieuchwytny — w Łodzi bywał sporadycznie, w 1963 r. bowiem był akurat w trakcie przenosin do Warszawy (początkowo wynajmował pokój w Grodzisku Mazowieckim). „Osaczenie” Brychta postępowało ślamazarnie. Esbecy chcieli m.in. przerzucić poszukiwania na żandarmerię wojskową pod pretekstem, że pisarz nie dopełnił w Wojskowej Komendzie Uzupelnień formalności związanych ze zmianą miejsca zamieszkania³⁵, sprokurowali też list „czytelnika” do redakcji „Panoramy Dziennika Łódzkiego” drwiący z perypetii mieszkaniowych Brychta³⁶. Rozważano nawet zatrzymanie go na 48 godzin, ale pomysł ten nie uzyskał aprobaty szefostwa bezpieki w Łodzi. Wszystkie te działania prowadzone były przez komórki SB podlegające Departamentowi III MSW.

Prawdziwym darem losu stał się dla resortu wspomniany wyżej „bokserski występ” Brychta w obronie Sławomira Mroźka. Pisarz poturbował wówczas Zdzisława F. (złamał mu żuchwę) i interweniującego na rzecz kolegi Zygmunta L. Przybyły patrol MO nakazał naszemu bohaterowi opuszczenie sali — bójka miała miejsce w trakcie zabawy tanecznej w lokalu Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych — i sporządził wniosek o ukaranie go przez Kolegium Orzekające przy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Śródmieście. Kiedy SB dowiedziała się o wydarzeniu, nakłoniła Zdzisława F. do złożenia oficjalnego doniesienia o pobi-

²⁹ Ibidem, k. 95.

³⁰ Jak w przyp. 7, k. 19.

³¹ Ibidem, k. 20.

³² J. Waleńczyk (1927–2000), łódzki pisarz i poeta.

³³ IPN BU 001043/95, k. 17, st. oficer oper. Wydz. III KW MO w Łodzi, kpt. W. Pietrasik: notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z ob. Waleńczykiem — literatem, mps, 8 III 1963.

³⁴ Ibidem, k. 18.

³⁵ IPN BU 00170/516, t. 1, k. 66. Zeszyt ewidencyjny kandydata na t.w.: pismo naczelnika Wydziału III KMO w Łodzi do Szefa Oddziału Wojskowej Służby Wewnętrznej, mps, 25 X 1963.

³⁶ Brudnopis listu: ibidem, k. 69, nie ukazał się on drukiem.

ci, wniosek do Kolegium anulowano, a sprawę przejęła Sekcja Dochodzeniowa KD MO. 18 grudnia 1963 r. Brycht został zatrzymany do czasu rozprawy sądowej (2–10 kwietnia 1964 r.)³⁷. W jej wyniku oskarżony z art. 236 i 237 kk otrzymał on wyrok jednego roku aresztu³⁸ oraz 7 tys. zł grzywny.

Łódzki proces Andrzeja Brychta zakończył pierwszą fazę jego przygód z aparatem bezpieczeństwa. Zachowana dokumentacja wyklucza, by doszło do pozyskania pisarza przez Departament III MSW³⁹. SB osiągnęła wszakże swój cel, jakim było „utemperowanie” Brychta. Jeszcze w trakcie rozprawy sądowej „początkowo zachowywał się butnie, w miarę jednak zeznań składanych przez świadków tracił pewność siebie, tak że w końcowej fazie procesu widać po nim było pewne załamanie”⁴⁰. Zawiodła linia obrony, która starała się udowodnić, że oskarżony cierpi na zaburzenia psychiczne⁴¹, natomiast relacjonująca sprawę prasa łatwo wykazywała, iż przed sądem stanął nie tyle Brycht–literat (jak to wołał widzieć zainteresowany), co Brycht–chuligan⁴². Sąd odrzucił możliwość zawieszenia kary, a chociaż po rozprawie rewizyjnej Brycht wyszedł w maju 1964 r. na wolność, to kilka miesięcy spędzonych za kratami wpłynęło na jego stan ducha, tym bardziej że los nie oszczędził mu też i innych kłopotów. Jeszcze przed skazującym wyrokiem Wydawnictwo Łódzkie zerwało z nim umowę na wydanie powieści pt. *Skarb kapitana Branda* i domagało się zwrotu pobranej zaliczki (6 tys. zł). Oficjalnym powodem było niedotrzymanie terminu, w rzeczywistości za decyzją ową kryło się inspirowane przez SB polecenie Łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR⁴³.

„Postanowiłem zorganizować życie na całkiem innych zasadach — zwierzał się matce w liście wysłanym z więzienia — mam wrażenie, że pierwsza oficjalna młodość już się nareszcie skończyła, zrobiłem kilka dobrych książek, zyskałem firmę i uznanie literackiej elity, mam pozycję trudną do podważenia. Czas więc skończyć z koczowaniem i zacząć wygrywać atuty, którymi mnie los obdarzył”⁴⁴. W latach 1964–1966 udało mu się doprowadzić do druku dwóch nowel, przygotowanych jeszcze w celi, trzecia — *Żywi* — została zatrzymana przez cenzurę. *Wycieczka...* i *Dancing...* wywarły wielkie wrażenie na krytyce, stały się też szybko rynkowymi bestsellerami. Napisane językiem zwięzłym i precyzyjnym, odzwierciedlały targające Brych-

³⁷ IPN BU 001043/95, k. 141: pismo Komendy MO miasta Łodzi do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, mps, 19 XII 1963.

³⁸ W porządku prawnym PRL istniała różnica między karą aresztu a karą więzienia, czego nie bierze pod uwagę H. Dasko (op. cit.). Autor ten błędnie podaje wysokość wyroku (dwa lata), głośno też twierdzi, że prokurator domagał się dla oskarżonego ośmiu lat.

³⁹ „Nie figuruje w kartotece Biura «C» MSW” — napisał w notatce z 9 listopada 1966 r. oficer Wydziału I Departamentu II, por. A. Dudziński. IPN BU 00170/516 t. I, k. 168.

⁴⁰ Ibidem, k. 150, notatka Wydziału III K MO w Łodzi, rps, 4 IV 1964.

⁴¹ „Następnie zeznawał członek ZLP Bernard Sztajnert, który będąc z wykształcenia psychologiem, próbował w jakiś sposób znaleźć wytłumaczenie dla postępków Brychta. Zarówno prokurator, jak i sędziowie nie dopuszczali do szerszych wywodów na ten temat”. Ibidem, k. 154, notatka Wydziału III K MO w Łodzi, rps, 13 IV 1964.

⁴² W „Panoramie Dziennika Łódzkiego” ukazał się felieton Karola Badziaka potępiający chuligaństwo i krytykujący tych, którzy nie widzą tej plagi społecznej w swoim środowisku (nr 268, 10–11 XI 1963). Zob. też IP BU 001043, k. 144, ppor. Z. Bona, oficer operacyjny Wydz. III: notatka służbowa z rozmowy z red. Karolem B., mps, 23 XII 1963.

⁴³ IPN BU 00170/516, t. I, k. 145: notatka Wydziału III K MO w Łodzi, mps, 14 I 1964. Wstrzymano również kolportaż wydrukowanej już książki *Ulica pomarańczowa*.

⁴⁴ Cyt. za H. Dasko, op. cit.

tem burze gniewu i namiętności. Autor–narrator pozostawał skłóconym ze światem buntownikiem, widać już jednak było, że Brycht uświadomił sobie granice owego buntu.

Wpłynęło to na przesłanie obu opowiadań. Pokazywały one, że Polacy co prawda grzęzną w marazmie codzienności, ale nadal są zdolni do patriotycznych wzruszeń. Polska wlecze się w tyle za Zachodem pod względem gospodarczym, lecz Zachód ten jest duchowo mialki. Mankamenty rzeczywistości są naturalnie widoczne, wszelako największy problem nie polega na błędach popełnianych przez rządzących, lecz na rozpanoszeniu się watah rozwydrzonej młodzieży z prywacjarskich rodzin.

Co ciekawe, w pejzażu obu nowel pojawił się charakterystyczny punkt odniesienia: luksusowy samochód, najlepiej Mercedes, do którego wzdychają zarówno uliczni gapie, jak i główny bohater. Korespondowało to ze zmianami, jakie zachodziły w życiu samego pisarza. Dzięki masowym nakładom książek, zaliczkom wydawniczym na nowe dzieła oraz sprzedaży praw do ekranizacji *Wycieczki...* i *Dancingu...* Brycht stawał się człowiekiem zamożnym. Tym samym miał coraz więcej do stracenia, dlatego postępował ostrożnie wobec władzy, która w latach 1963–1964 uświadomiła mu swą siłę i zdecydowanie.

Od wiosny 1964 r. aparat bezpieczeństwa nie wykazywał większego zainteresowania Brychtem, choć kontrolowano jego korespondencję z zagranicą⁴⁵. Poważniej zajęto się nim dopiero w 1966 r. i to — jak się wydaje — w ramach dość standardowej procedury. Od października tegoż roku pisarz przygotowywał się do wyjazdu do RFN na zaproszenie wydawnictwa Carl Hanser Verlag, które planowało niemieckie wydanie *Dancingu w kwaterze Hitlera*. Osoby udające się na Zachód (dla Brychta była to wyprawa dziewczica) stawały się w tamtym okresie obiektem rutynowego działania Departamentu I (wywiad) i Departamentu II (kontrwywiad) MSW — obie struktury traktowały tę sytuację jako sposobność do pozyskiwania co bardziej spragnionych paszportu osób, by świadczyły usługi na rzecz resortu. Nie więc dziwnego, że 9 listopada 1966 r. ppor. Andrzej Dudziński zwrócił się do zwierzchników o zgodę na przeprowadzenie „rozmowy operacyjnej” z Andrzejem Brychtem i spotykał się z nim następnie w dniach 18 listopada (w kawiarni „Szwajcarska”) i 2 grudnia (w mieszkaniu pisarza)⁴⁶.

W trakcie pierwszej pogawędki, która w intencji wysłannika z ul. Rakowieckiej miała mieć charakter sondażowy, Brycht niespodziewanie ukławił rozmówcy zadanie. Przedstawił się jako „zdecydowany przeciwnik rewizjonistycznej polityki niemieckiej” i „gorący zwolennik nieprzebaczania zbrodni hitlerowskich”, poczynił też „deklarację lojalności wobec władz PRL”, jako że „tylko w Polsce ma szansę rozwoju swego talentu”. W konsekwencji tych wywodów zgłosił gotowość pomocy w „sprawach, które być może mógłby dla nas załatwić, przebywając na Zachodzie”⁴⁷.

Wobec tak jednoznacznego postawy, w trakcie spotkania 2 grudnia 1966 r. oficerowie SB przedstawili wyjeżdżającemu konkretne zadania: sporządzenie życiorysów kontaktujących się z nim pracowników „wrogich ośrodków politycznych”, zapamiętanie tematyki rozmów, prze-

⁴⁵ Odnotowano też, że w trakcie odbywania kary Brycht uzyskał zgodę na zawarcie małżeństwa z Małgorzatą Markowską, studentką Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. IPN 00170/516, k. 156; notatka kpt. R. Durzyńskiego, rps, 14 IV 1964.

⁴⁶ IPN BU 00170/516, t. I, k. 168; raport oficera operacyjnego do naczelnika Wydziału I Departamentu II MSW, mps, 9 XI 1966. „Ponieważ na ośrodki wywiadu USA rozmieszczone w tym mieście [Monachium — A. Ch.] prowadzimy teckę zagadnieniową, planuje się przeprowadzenie szeregu rozmów z odpowiednio dobranymi osobami spośród udających się na wspomniany teren obywateli PRL”.

⁴⁷ IPN BU 001043/95, k. 171, 172, oficer operacyjny Wydz. I Departamentu II MSW; notatka służbowa, mps, 28 XI 1966.

kazanie MSW listów i przesyłek, jakie ewentualnie otrzyma celem przewiezienia ich do kraju itp. Ze wszystkich swych działań zagranicą miał po powrocie złożyć szczegółową relację. Brycht zalecenia te „przyjął z pełnym zrozumieniem, przyrzekając zastosowanie się do nich”. Raz jeszcze podkreślił swe przywiązanie do kraju, do polskiej ziemi i „obecnego ustroju”, wyrażał się pogardliwie o pisarzach–emigrantach, nazywając Marka Hłaskę „gówniarzem”, który „stacza się w błoto” i „nie ma już żadnych perspektyw”. Dystansował się też od swych zachowań w latach poprzednich, akcentując, że obecnie „wydorosłał”, „zmienił zapatrywania, rozumiał wiele spraw, które przedtem były dla niego niedostrzegalne”. To prawda, że „pisał czasem kontra, ale kontra określonym zjawiskom, nigdy nie występował i nie wystąpił przeciwko rządowi, czy też ustrojowi, któremu tyle zawdzięcza”⁴⁸.

Motywów Brychta możemy się jedynie domyślać. Znajdujący się u szczytu czytelniczego powodzenia pisarz realizował w pewnym sensie wyrażone wcześniej w liście do matki *credo*, iż „trzeba zacząć wygrywać [własne] atuty”. Znał przy tym bardzo dobrze możliwości władzy. Bo władza wedle uznania sięgała po różne środki represji, odmawiała mu też nadal możliwości podróży po świecie. A pokusa „wyjazdu na Zachód” w tamtym okresie skłaniała niekiedy ludzi do wyzbycia się skrupułów. Z tego punktu widzenia posunięcie Brychta okazało się skuteczne, tyle że eskapady, na jakie mu pozwolono, były na miarę marzeń mieszkańca „socjalistycznego baraku”. Po swej głośniejszej w konsekwencjach wyprawie do Monachium wyjeżdżał jeszcze m.in. z delegacją Wojska Polskiego do Wietnamu Północnego (1967), do NRD (1967), na Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Karlovych Varach (1968) i do ZSRR (1968). W 1970 roku odbył rejs okrężny statkiem PLO na trasie Afryka Zachodnia — Kongo, w 1971 r. zaś udał się na wycieczkę po portach Morza Śródziemnego. Starania o wszystkie te wyjazdy były popierane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Gra, jaką jesienią 1966 r. podjął Andrzej Brycht, uwidaczniała jego życiowe zamiary oraz przyjętą przez niego wówczas hierarchię wartości. W rozmowach z oficerami Departamentu II umiejętnie dozował informacje o swych planach — zakupu w RFN samochodu, zamiany mieszkania, rozwodu z drugą żoną, której musi wypłacić rodzaj odszkodowania itp. i obserwował reakcję rozmówców na te wynurzenia. Starał się wywiedzieć, jakie zamiary wiąże MSW z jego osobą, zastrzegając zarazem, że „zawsze jest gotowy do usług i że możemy być pewni, że ewentualne polecenia zawsze skrupulatnie wykona”⁴⁹. Wchodził w rolę najemnika, który stawia w ofercie swe umiejętności i oczekuje za nie zapłaty, lecz zaciągając się do obcej służby dba przede wszystkim o własne interesy.

Funkcjonariusze SB mieli zapewne tego świadomość, toteż dawali wyraz swojej nieufności: „nie wiadomo, czy Brycht jest z nami faktycznie szczerzy, czy też usiłuje stworzyć pozory szczeroci i lojalności dla przeprowadzenia i realizacji korzystnych dla siebie zamierzeń”. Dalej konstatowali, że skoro jego inicjatywa może wypływać „z faktycznej szczeroci, jak też ewentualnej obawy przed zamknięciem się perspektyw wyjazdów zgranicznych, czy też innymi nieznanymi nam dotąd czynnikami lub zamierzeniami, do wszystkich tych deklaracji i oświadczeń należy podchodzić z dużą dozą ostrożności”⁵⁰. Departament II postanowił wszakże „zabezpieczyć Andrzeja Brychta w Biurze «C» MSW”, przejąć inwigilację jego korespondencji od Departamentu

⁴⁸ Ibidem, k. 174–176; notatka służbowa, mps, 9 XII 1966. „Podczas rozmowy A. Brycht omawiał także z własnej inicjatywy sprawę [Romana] Sliwonika, który po pijanemu do nieprzytomności skatował swego ciężko chorego kolegę, powodując trwałe, ciężkie urazy ciała. Rozmówca w bardzo ostrych słowach potępił występki wymienionego, nazwał go bandytą i degeneratem”. Ibidem, k. 177.

⁴⁹ Ibidem, k. 178.

⁵⁰ Ibidem, k. 177–178.

mentu III oraz „przystąpić do opracowania wymienionego pod kątem stwierdzenia jego przydatności operacyjnej w przyszłości”⁵¹. W styczniu 1967 r. Brycht złożył zobowiązanie do zachowania w absolutnej tajemnicy treści rozmów prowadzonych z pracownikami MSW i w tym momencie stał się — w terminologii SB — kontaktem służbowym. Od marca 1967 r. zaczął sygnować swoje doniesienia pseudonimem „Gerard”⁵².

Zaraz po rozmowie 2 grudnia 1966 r. Brycht wyjechał na miesięczny pobyt do RFN. Paweł Machcewicz wysuwa hipotezę, że opublikowany po powrocie *Raport z Monachium* mógł powstać we współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Przynajmniej co prawda, że w „zachowanej dokumentacji brak śladów wskazujących uzgadnianie treści (...) z MSW”, ale jego zdaniem nie przesądza to sprawy: trudno się bowiem spodziewać, „że rozmowy o planowanej książce prowadziłyby z Brychtem średniego szczebla funkcjonariusze kontrwywiadu (...). Jeśli miały miejsce, to raczej w zupełnie innym gronie, z udziałem specjalistów od propagandy, których nie brakowało wśród zaufanych ludzi Moczara”⁵³.

W wywodzie tym brakuje wszakże logiki. Gdyby rzeczywiście Brycht posiadał koneksje sięgające ministra spraw wewnętrznych, to czy musiałby płaszczyć się przed jego podwładnymi? Paweł Machcewicz nie rozważa też kwestii, w jakim charakterze pisarz mógł być bardziej przydatny dla systemu: informatora zbierającego towarzyskie ploteczki czy też autora, który gwarantuje dostarczenie niezwykle cennego w swej wymowie politycznej materiału? Te role przecież w dużym stopniu klóciły się ze sobą.

Niemieckie reportaże były najprawdopodobniej dzieckiem własnym Brychta⁵⁴, choć rzeczywiście zastanawia zgodność ich wymowy z „linią propagandową”. Wyjaśnienie tej kwestii wymagałoby obszernych rozważań, w tym miejscu wystarczy jedynie zwrócić uwagę, że jednym z powodów mógł być kompleks niemieckiego pochodzenia. W listach wysyłanych na Zachód Brycht podkreślał, że nadal czuje się Niemcem. Swym rodowodem chlubił się też czasami w trakcie spotkań autorskich, opowiadając o sukcesach przodków, którzy po osiedleniu się na ziemiach polskich doszli podobno do znacznego majątku⁵⁵. Swej ojczyzny wszakże nigdy nie widział (aż do 1966 r.), a jego „niemieckiego” ojca zabili właśnie Niemcy. Brycht pozostawał rozdarty w poczuciu tożsamości — albo z rozczuleniem przyglądał się świadectwom kulturowych dokonani Niemiec, albo z neoficką gorliwością starał się od nich odgradzić⁵⁶. Zdawał sobie jednocześnie sprawę, że władze znają tę jego słabość. Zagubienie, lęk przed retorsjami, potrzeba odreagowania własnych stresów w połączeniu z emocjonalną nadpobudliwością — wszystko to tworzyło piorunującą mieszaninę, która eksplodowała w *Raporcie z Monachium*.

⁵¹ Ibidem, k. 179.

⁵² Ibidem, k. 29. Oficerem prowadzącym Brychta był wspomniany już Andrzej Dudziński, inspektor Wydziału I Departamentu II (w kontaktach z pisarzem występował jako Andrzej Florczak).

⁵³ P. Machcewicz, op. cit. Pogłoski, jakoby *Raport* wyszedł spod pióra któregoś z pracowników pionu propagandowego PZPR, były rozpowszechniane już w 1967 r., m.in. przez Alicję Lisiecką. IPN BU 00170/516, k. 46: doniesienie k.sl. „Gerard”, mps, 26 VI 1967.

⁵⁴ H. Dasko (op. cit.) zauważa, że Brycht „nie potrafił pisać pod dyktando, nie potrafił dostarczyć przekonującego tekstu, dokumentującego z góry przyjęte tezy”.

⁵⁵ Jak w przyp. 5, k. 85.

⁵⁶ „Najlepiej czuję się na Ziemiach Odzyskanych. (...) Z radością i podnieceniem przerzucam w starych niemieckich domach zdjęcia i notatki prawdziwych ludzi, którzy tu niedawno byli. (...) Kiedy wertuję ukończoną literaturę niemiecką, folklor itp., po prostu nie chce mi się wierzyć, że Niemcy stały się «katem świata»”. Jak w przyp. 24, k. 53–54. Wypowiedź Brychta pochodzi z jego wieczoru autorskiego w Łodzi, w listopadzie 1963 r.

Po powrocie z RFN Brycht rozpoczął służbę u nowych panów. Z podróży tej przywiózł im zarówno użyteczne propagandowo refleksje, jak i konkretne informacje o interesujących ich osobach, dla siebie zaś wymarzony samochód BMW 2600. Od razu też zaczął zabiegać o przychylność dla dalszych zamiarów, m.in. o zgodę na kolejny wyjazd, który chciał odbyć w towarzystwie swej kolejnej miłości, Aleksandry Małgorzaty Gaganaszwili (piękna studentka warszawskiej ASP została jesienią 1967 r. jego trzecią żoną). Napotykanie opory próbował przezwyciężyć skwapliwością w wykonywaniu nałożonych na niego zadań⁵⁷.

Informacje przekazywane do MSW były jednak sporadyczne i skąpe ilościowo. Charakteryzował na potrzeby resortu niektóre postacie ze środowiska literackiego, przy czym w latach 1967–1968 donosił głównie o przypadkach proizraelskich postaw i nastrojów. Sygnalizował ponadto próby nawiązywania z nim kontaktu przez osoby przyjeżdżające z zagranicy, a czasami wskazywał przypadki nieprawidłowości w funkcjonowaniu administracji państwowej oraz instytucji kulturalnych⁵⁸.

Jako że w środowisku literackim nie lubiono Brychta, a krąg jego znajomości był ograniczony, przekazywał on najczęściej wiadomości zasłyszane z drugiej ręki. Jego możliwości zmniejszyły się jeszcze bardziej latem 1967 r., kiedy to pojawiły się plotki o powiązaniach pisarza z MSW, których źródłem była głównie Alicja Lisiecka⁵⁹, a także Marek Nowakowski i Stanisław Bregant (reżyser telewizyjny). Z kolei do SB napływały donosy sugerujące, że wbrew treści *Raportu*, pisarz w trakcie pobytu w Monachium zachowywał się w sposób uniżony wobec gospodarki, licząc na kolejne zaproszenia⁶⁰. Co ciekawe, Brychta zaczęły „nachodzić” dziwne nickiedy persony, być może wysłannicy resortu, którzy metodą prowokacji mieli sprawdzić jego lojalność. Niewykluczone jednocześnie, że również i warszawskie salony chciały takim sposobem zweryfikować prawdziwość plotek o powiązaniach autora *Raportu*... z ul. Rakowiecką⁶¹.

Za najbardziej charakterystyczną cechą doniesień t.w. „Gerarda” można uznać ich emocjonalny charakter. Rozgorączkowany pisarz nie tyle relacjonował wydarzenia, co przedstawiał swoje impresje, starając się załatwić własne porachunki z przeciwnikami. Tak więc z furią zareagował na artykuł Tadeusza Nowakowskiego⁶², prostując przekłamania *Raportu*, jak też

⁵⁷ Na sugestie Brychta por. Dudziński obłudnie odpowiedział, że pomoc w sprawach paszportowych nie leży „w naszej kompetencji. Brycht ponownie więc z własnej inicjatywy zadeklarował całkowite oddanie się do naszej dyspozycji, a także dokładne wypełnianie wszelkich ewentualnych poleceń zarówno teraz, jak i w przyszłości”. IPN BU 0043/95, k.181: notatka służbowa por. A. Dudzińskiego, mps, 16 I 1967.

⁵⁸ Taki charakter miało np. doniesienie o zaginięciu dużej liczby starodruków ze zbiorów Muzeum Ziemi Olsztyńskiej (zostały prawdopodobnie wywiezione nielegalnie za granicę). IPB BU 0170/516, t. 6, k. 260–262: notatka por. A. Dudzińskiego, mps, 16 III 1970.

⁵⁹ Brycht raportował m.in., że Lisiecka powitała go w Oborach słowami: „Szkoda, że pan tak późno przyjechał, bo był tu przedtem minister Moczar i pytał o pana”. IPN BU 00170/516, t. 6, k. 44: doniesienie t.w. „Gerard”, mps, 26 VI 1967. Lisiecka kolportowała też informację (uzyskaną — jak twierdziła — „od bardzo poważnej, zajmującej wysokie stanowisko osoby”), jakoby Moczar wystawił Brychtowi glejt zapewnijający „całkowitą nietykalność i wyłączający wszelką odpowiedzialność karną, nawet za pospolite przestępstwa”. Ibidem, k. 48: notatka służbowa ppor. A. Dudzińskiego, mps, 27 X 1967. Alicja Lisiecka (ur. 1931) była w tamtym okresie znanym i wpływowym krytykiem literackim.

⁶⁰ IPN BU 00170/516, t. 2, k. 10–12: notatka służbowa ppor. A. Dudzińskiego, mps, 26 X 1967. SB nie udało się ustalić autorów tych anonimów.

⁶¹ BU 00170/516, t. 6, k. 55–56: doniesienie t.w. „Gerard”, mps, 4 XI 1967; ibidem, k. 73–76: notatka służbowa ppor. A. Dudzińskiego, mps, 2 VII 1968.

⁶² T. Nowakowski, *Manneken-pis*, „Kultura” (Paryż), 6, 1967. „K.sł. nadmienil, że gdyby to od niego zależało, opublikowałby ten artykuł w prasie codziennej, aby pokazać polskiemu społeczeństwu, kim są, co ro-

na krytykę tych reportaży ze strony środowiska tzw. komandosów. Relacjonując swe starcie z przyszłymi bohaterami Marca '68, sugerował, że tego typu „podrostków” należałoby zatrudnić „fizycznie, by nauczyli się życia”⁶³. Alicji Lisieckiej, silnej swymi polityczno–erotycznymi koneksjami, nie był w stanie zaszkodzić, domagał się natomiast zatrzymania paszportu Markowi Nowakowskiemu, jako że „wyjazd tego typu człowieka na taki teren [do RFN — uwaga A. Ch.] nigdy nie powinien dojść do skutku”⁶⁴.

Niektóre doniesienia Brychta mogły być pomocne w rozpoznaniu źródeł informacji, jakimi dysponowała w kraju Rozgłośnia Polska Radia „Wolna Europa”⁶⁵. W sumie jednak przydatność tych przekazów była ograniczona. Służbie Bezpieczeństwa to nie przeszkadzało, działała ona w sposób długofalowy i na razie „wychowywała” swego agenta, starając się zaszczerpić mu określone nawyki postępowania. Odkrycie kart nastąpiło latem 1968 r., kiedy nakazano pisarzowi nawiązanie kontaktu z ambasadą USA w Warszawie pod pretekstem poszukiwania materiałów do planowanej książki o życiu amerykańskiej młodzieży⁶⁶. Realizacja tego planu absorbowała Brychta aż do momentu jego ucieczki na Zachód, przy czym w związku z realizowanym „zadaniem operacyjnym” został on w lutym 1969 r. przerejestrowany przez Departament II do kategorii „tajnego współpracownika”⁶⁷.

Misja Brychta miała dwa cele. Pierwszy polegał na dostarczaniu danych przydatnych do sporządzania portretów psychologicznych pracowników amerykańskiego personelu dyplomatycznego: w pierwszej kolejności Jacka Mendelsohna, II sekretarza ambasady, a po jego zaś wyjeździe z Polski (przełom 1970 i 1971 r.) Joela Wendella Rochowa, zastępcy attaché kulturalnego. Jeszcze ważniejszy był drugi aspekt. Służba Bezpieczeństwa — jak mawiano w fachowym żargonie — zamierzała „podstawić” amerykańskim służbom specjalnym własnego agenta. W tym celu Brycht musiałby jednak zdobyć zaufanie Amerykanów, co nie należało do zadań łatwych.

Działalność Brychta nie miała w sobie nic z przygód Jamesa Bonda, bliżej jej było do monotonii poczyniań bohaterów powieści Johna Le Carre. Żmudne zapamiętywanie wyglądu odwiedzanych „obiektów”, fotografowanie „w pamięci” ubioru, zachowania i nawyków rozmówcy, nużące rozmowy „o wszystkim i o niczym” — a wszystko po to, żeby z morza informacyjnych odpadów wydobyć sporadycznie jeden cenny drobiazg.

Na czas tych kontaktów Brycht przyjmował pozę człowieka otwartego, który jednocześnie zachowuje ostrożność w stosunkach z cudzoziemcami. Człowieka, który nie jest co prawda bezkrytyczny wobec peerelowskiej rzeczywistości, ale pozostaje w pełni lojalnym obywatelem. Nie wstydzi się swych poglądów, lecz zachowuje je na ogół dla siebie. Z jednej strony pozwalał sobie na dezaprobatę niektórych posunięć władz, z drugiej bronił reputacji systemu, stając się na

bią i dla kogo pracują panowie w rodzaju Nowakowskiego”. IPN BU 00170/516, t. 6, 46: doniesienie t.w. „Gerard”, mps, 26 VI 1967.

⁶³ IPN BU 00170/516, t. 6, k. 35–36: notatka służbowa ppor. A. Dudzińskiego, mps, 8 V 1967.

⁶⁴ Ibidem, k. 49: notatka służbowa ppor. A. Dudzińskiego, mps, 27 X 1967.

⁶⁵ SB dość krótko „zadaniowała” też Brychta na rozpoznanie PenClubu. W staraniach o przyjęcie do tego stowarzyszenia miał pomóc Brychtowi Wojciech Natanson (1904–1996, krytyk teatralny, tłumacz). Ibidem, k. 119: notatka służbowa ppor. A. Dudzińskiego, mps, 28 X 1968. Ibidem, k. 217: doniesienie t.w. „Gerard”, mps, 21 IV 1969. Brycht przekazał SB uzyskane od Jerzego Andrzejewskiego informacje na temat sposobu przemycenia na Zachód „Listu otwartego do Eduarda Goldstückera” oraz maszynopisu książki *Apelacja*. Ibidem, k. 183: notatka służbowa ppor. A. Dudzińskiego, mps, 25 II 1969.

⁶⁶ Ibidem, k. 88–89: notatka służbowa ppor. A. Dudzińskiego, mps, 19 VII 1968.

⁶⁷ Ibidem, t. I, k. 191: wniosek o opracowanie kandydata na tajnego współpracownika, 6 II 1969.

przykład piewą dobrego imienia wytwarzanych w bloku komunistycznym produktów, m.in. samochodu marki Trabant. Z odbywanych spotkań składał szczegółowe sprawozdania, przekazywał też lojalnie Służbie Bezpieczeństwa otrzymywane materiały propagandowe, książki, a nawet upominki⁶⁸.

W osobie Mendelsohna natrafił na partnera trudnego, dobrze wykształconego w swym rzemiośle. Amerykański dyplomata zręcznie omijał zastawiane pułapki⁶⁹, nie był natrętny w zadawaniu pytań, sam unikał niewygodnych tematów, „gadając w takich momentach o filmie, podróżach i o życiu osobistym”⁷⁰. Okazywał rozmówcy dużo serdeczności, ale — wbrew czynionym deklaracjom — pomagał niewiele. Tak było zwłaszcza w sprawie starań Brychta o zgodę na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, dokąd miał się on udać w kwietniu 1969 r. w celu napisania „reportaży z życia Polonii”⁷¹. Obietnic padło wiele, lecz ostatecznie pisarz wizy amerykańskiej nie otrzymał.

Do wiosny 1971 r. cała operacja nie przyniosła żadnych rezultatów. Amerykanie nie chcieli przynęty, toteż Służbie Bezpieczeństwa nie pozostawało nic innego jak tylko cierpliwie czekać na dalszy rozwój wypadków.

Zagubiony wędrowiec

Po opublikowaniu *Raportu...* aktywność Brychta osłabła. Nosił się co prawda z kilkoma pomysłami, ale niewiele z nich wyszło. Projektowane romanse szpiegowskie czy scenariusze filmów sensacyjnych miały powstać ku pożytkowi systemu, demaskując nieczne poczynania zachodnich wywiadów, w tym zwłaszcza CIA. Ale ówczesne nastawienie pisarza lepiej obrazowało opowiadanie *Relacja*, w którym Brycht przetworzył historię zasłyszaną w sieradzkim więzieniu, wzbogacając ją o motywy zaczerpnięte z własnych przeżyć⁷². W opowieści tej, stylizowanej na nieporadne językowo wyznanie więźnia spowiadającego się z zabójstwa żony, raz jeszcze pokazał swój lęk przed samotnością, jak też tęsknotę za miłością idealną, która wszakże w jego opowiadaniach rzadko bywała szczęśliwa⁷³.

Prowadząc skrycie drugie życie u boku Służby Bezpieczeństwa starał się ocalić swój wizerunek „młodego gniewnego”, a w trakcie wystąpień publicznych prezentował w dalszym

⁶⁸ „Cygara i zapalki też załączam, z tym że dwa cygara wypaliłem wspólnie z moim dozorcą Zdzisiem, o północy tego samego dnia, ponieważ mył klatkę schodową, a było zimno, więc go poprosiłem na kawę i cygarko. Po czym Zdzisio miał już (przy udziale «procentów») niezłego szmera i poszedł spać, a klatki nie umyl. Tak oto amerykańskie cygara wpływają na obniżenie wydajności pracy polskich dozorców”. BU 00170/516, t. 6, 249–250; doniesienie t.w. „Gerard”, mps, 23 XII 1969.

⁶⁹ „Stwierdzam, że nie sposób ustawić go z góry na konkretne miejsce, okropnie się miga”. BU 00170/516, t. 6, k. 276; doniesienie t.w. „Gerard”, mps, 7 I 1970. Służbie Bezpieczeństwa udało się jednakowoż „zabezpieczyć” niektóre spotkania, sprawdzała też „operacyjnie” samego Brychta (przy użyciu minifonu). Zgodnie z procedurą, oficer prowadzący odbywał cyklicznie rozmowy kontrolne z agentem, przy udziale swego zwierzchnika (tj. płk. J. Baszkiewicza, naczelnika Wydz. I Departamentu II MSW).

⁷⁰ Ibidem, t. 6, k. 206; doniesienie t.w. „Gerard”, mps, 25 III 1969.

⁷¹ Ministerstwo Spraw Zagranicznych było gotowe opłacić Brychtowi podróż na pokładzie transatlantyku m/s „Stefan Batory”, odbywającego swój inauguracyjny rejs.

⁷² A. Brycht, *Relacja*, „Twórczość”, 8, 1966. Opisana pod prawdziwym imieniem i nazwiskiem bohaterka tego opowiadania wytoczyła Brychtowi proces o zniesławienie, powodując skazanie go na 10 miesięcy aresztu i 20 tys. zł grzywny (w zawieszeniu na trzy lata).

⁷³ Podczas pierwszego pobytu w więzieniu Brycht kazał wytatuować sobie na przedramieniu fragment wiersza Louisa Aragona „Il n’y a pas d’amour heureux”. H. Dasko, op. cit.

ciągu spektakl, będący mieszaniną cynizmu, kokieterii, samochwalstwa oraz niekontrolowanych odruchów niechęci wobec świata, w którym przyszło mu żyć.

Ciekawe, że szybko zaczął dystansować się od niedawnych wyczynów propagandowych, podkreślając, że drugi raz *Raportu z Monachium* by nie napisał. Wypowiadał się lekceważąco o Niemieckiej Republice Demokratycznej (sztuczny twór, „stworzony pod przymusem Związku Radzieckiego”), przestrzegał przed prawdopodobną woltą ZSRR w kwestii granicy polsko-niemieckiej („nie możemy za dużo liczyć na Związek Radziecki, gdyż zajęty on będzie konfliktem z Chinami”), podważał prawdziwość relacji polskiej prasy z wojny wietnamskiej („nie lecą tam wcale bomby na głowy ludności cywilnej”), szydził z pomocy dla tzw. Trzeciego Świata („polska rodzina składa się z tatusia, mamusi, dwojga dzieci, dwóch Wietnamczyków i trzech Arabów”)⁷⁴.

Nadal pozwalał sobie na bezceremonialne oceny sfer rządzących. Urzędników nadzorujących środowiska literackie nazywał „ciemniakami”, którzy „nie puszczają tego, co dobre dla czytelnika”. O Tadeuszu Galińskim (minister kultury w latach 1958–1964, w 1970 r. prezes RSW „Prasa”) mówił z ironią, że dygnitarz ten pochodzi z biedniackiej rodziny, gdzie nie tylko zapalki, ale „i mózg dzielono na cztery”. Nie oszczędzał przy tym także krytyków literackich, rezerwując dla nich epitety w rodzaju „bałwany i głupcy z klapkami na oczach” czy też banda „pederastów i przywiezionych z Moskwy ubeków”.

Chętnie opowiadał o sobie. Prowokował publiczność wygłaszanymi z powagą zapewnieniami, że na spotkania autorskie jeździ wyłącznie dla pieniędzy. Deklarował swą apolityczność — dał się namówić do wstąpienia do partii, ale zrezygnował, jako że nie znalazł tam nurtu anarchistycznego. Szumnie głosił, że nigdzie na należy, „nawet do PCK”, nie chodzi na żadne zebrańia, choć socjalizm w sumie mu nie przeszkadza (to „raczej on przeszkadza socjalizmowi”).

Część publiczności poddawała się swoistemu urokowi wystąpien Brychta. „Z wyglądu masywny, wysoki blondyn w okularach, brzydki, ale ma w sobie coś. Jego miły głos, uroczy uśmiech, dowcipny sposób mówienia i poruszane sprawy, wszystko to robiło wrażenie” — notowała swe wrażenia jedna ze sluchaczek⁷⁵. Przeważały jednak głosy oburzenia i protestu przeciwko wyśmiewaniu się przez pisarza z „linii partii”.

Postępowanie Brychta wydobyci na jaw sprzeczności interesów wewnątrz MSW. Departament III, który nie zaprzestał monitorowania pisarza, przyczynił się do decyzji Wydziału Kultury KC PZPR zawieszającej w czerwcu 1970 r. występy publiczne Brychta przez najbliższy rok. Objęto go również zakazem publikacji. Także i Departament II został zmuszony do zaprzestania z nim współpracy, jednakże w praktyce polegało to na znacznym ograniczeniu kontaktów. W razie „wywołania” przez Brychta oficerowie kontrwywiadu odbywali z nim spotkania, otrzymywał on też sporadycznie pomoc materialną. Nie wyznaczano mu natomiast — ku jego zdumieniu — żadnych zadań. Ów stan zawieszenia trwał kilka miesięcy i już w lutym 1971 r. porucznik Dudziński wystąpił do zwierzchników z propozycją ponownego uaktywnienia agenta. W następnym miesiącu Brycht wrócił do dawnej roli, dokładnie opisując przebieg przyjęć, jakie odbyły się w ambasadzie amerykańskiej 27 i 31 marca 1970 r.⁷⁶

⁷⁴ Zachowanie Brychta na spotkaniach autorskich było monitorowane przez Departament III MSW. Zob. m.in. IPN BU 00170/516, t. 2, k. 51–55, 70–80. Ibidem, t. 4, k. 18–20, 39–42.

⁷⁵ IPN BU 0170/516, t. 2, k. 67: wyciąg z dokumentu „W” (kontrola korespondencji), mps, 24 II 1969, list D. L. do Genofewy K.

⁷⁶ IPN BU 00170/515, t. 6, k. 323–326, 328: notatki służbowe por. A. Dudzińskiego, mps, 30 III 1971 i 4 IV 1971.

W czerwcu 1971 r. pisarz wyruszył wraz z żoną statkiem Polskiej Żeglugi Morskiej „Dolny Śląsk” w podróż po portach Morza Śródziemnego. W miejscowości włoskiej La Spezia opuścił 28 czerwca pokład, pozostawiając większość bagażu, który polecił kapitanowi przesłać na adres rodziny w kraju. Po kilku dniach Brychtowie udali się do Rzymu, ale o azyl polityczny zwrócili się w Brukseli. Jako że początkowo brakowało publicznych enuncjacji pisarza, wiadomość o jego ucieczce dotarła do kraju dopiero 28 lipca 1971 r. za sprawą Alicji Lisieckiej, wówczas już też emigrantki (w początkach sierpnia informację tę podały Radio Paryż oraz Rozgłośnia „Wolna Europa”).

Postępek Brychta zaskoczył jego mocodawców. W MSW nie potrafiono wskazać motywów pisarza, który cieszył się nadal dużą popularnością wśród czytelników oraz życzliwością wydawców. Tuż przed swoim wyjazdem złożył w Wydawnictwie Łódzkim powieść zatytułowaną *Fen*, przedstawiającą perypetie dziennikarza zaplątanego w sieci zastawione przez obcy wywiad. Biorąc pod uwagę tematykę, autor mógł liczyć (przy zakulisowym poparciu resortu) na wydrukowanie tego utworu w dużym nakładzie, co przekładałoby się również na sukces finansowy. Obiektywnie biorąc, Brycht nie miał więc powodów do desperackich kroków. Tym większe były niepokoje Służby Bezpieczeństwa, która obawiała się, że decyzja pisarza odzwierciedla jego emocjonalną niestabilność, popychającą go w stronę zachowań ekstremalnych. Na ul. Rakowieckiej spekulowano więc, że Brycht może przedstawić nie tylko niewygodne dla zainteresowanych fakty na temat funkcjonowania Stowarzyszenia „PAX”, Wydziału Kultury KC PZPR i Ministerstwa Kultury, lecz skłonny będzie także ujawnić swoją wiedzę o działaniach tajnych służb. Proponowano więc między innymi opublikowanie jego ostatniej książki, „co winno służyć podtrzymaniu i pogłębianiu niepewności RWE i innych ośrodków wobec A. Brychta”⁷⁷.

Dezorientacji świata literackiego towarzyszyły nastroje satysfakcji. W Domu Pracy Twórczej w Oborach komentowano: „był chuligan, (...) nielubiany (...) z kilku przyczyn, m.in. podnosi się, że był słabym pisarzem, a mimo to fetowanym i hołubionym przez władze”⁷⁸. Przypisywano mu rozmaite ekscesy ponad miarę — „a to pobicie oficera w lokalu, a to katowanie dziewczęzyn”, nielegalny handel samochodami itp.⁷⁹ Krytycznie, ale z większą wyrozumiałością skomentował zachowanie Brychta Krzysztof Mętrak: „Żal mi go, ponieważ nie jest świadomy tego co uczynił. Połakomił się na pieniądże, chwilowy rozgłos, podróż i samochód. (...) Będzie brykał, opowiadał jakie ma kopyto i co może nie zrobić z nosem człowieka, który stoi naprzeciwko. I swoim knajackim głosem opowie teraz, jak go ciemiężono, jak go tu w bajzlu trzymano, jak go niszczone. Jego, Andrzejka, co to z plebejów wyszedł. Ale nikt go nie wysłucha. Bo i tu nie bardzo kto chciał”⁸⁰.

Znajomi pisarza twierdzili, zapewne nie bez podstaw, że o wyjeździe zadecydowała bardziej wola Aleksandry Gaganaszwili niż samego Brychta. W artykule opublikowanym na łamach „Kultury” skarżył się on na prześladowania, jakich miał doświadczyć w kraju z powodów

⁷⁷ IPN BU 00170/516, t. 4, k. 59, Informacja dot. A. Brychta (opracował mjr Z. Rybacki), mps, 17 VIII 1971. Do opublikowania książki Brychta wszelako nie doszło.

⁷⁸ Ibidem, k. 76, notatka mjr. K. Majchrowskiego, mps, 7 VIII 1971.

⁷⁹ Ibidem, k. 126, informacja ze źródła „Aleksander” (przyjął mjr K. Majchrowski), mps, 9 VIII 1971. Po pseudonimem „Aleksander” krył się znany wówczas prozaik i reportażysta, Aleksander Minkowski (ur. 1933).

⁸⁰ K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*, Warszawa 1997, s. 63. Krzysztof Mętrak (1945–1993) pozostawał w latach 1968–1974 w „zainteresowaniu operacyjnym” MSW, natomiast w latach 1982–1985 był zarejestrowany jako „tajny współpracownik”, ps. „Platonow”. Ze względu na chorobę alkoholową jego przydatność dla resortu była jednak niewielka.

politycznych, podnosił też swoją niechęć do sowieckiego modelu komunizmu⁸¹. Nie były to wszakże przekonujące argumenty, ta zaś i inne wypowiedzi pokazywały głównie naiwność i zagubienie pisarza⁸².

W wypowiedziach dla prasy francuskiej Brycht inaczej rozkładał akcenty, wracając do ulubionych wątków. Chlubił się sukcesami wydawniczymi, ale jednocześnie przypominał swe trudne dzieciństwo, biedę i więziennę przyżycia. Pretensje pod adresem władzy formułował w sposób wstrzemięzliwy, o wiele gwałtowniej atakował swych kolegów po piórze, wytykając im hipokryzję, wyjąłowiec umysłowe, lenistwo i miałość stylu życia. „Dzień pisarza lub intelektualisty polskiego — twierdził — przedstawia się bardzo prosto: śniadanie je się w Klubie Literatów, popołudnie aż do północy poświęcone jest pijaństwu w Klubie Artystów, a noc do końca spędza się wciąż pijąc w Klubie Filmowców”⁸³.

W następnych miesiącach Brycht stał do kraju sygnały, które wpływały kojąco na MSW. „Ja się zdecydowanie odsunąłem od wszelkich spraw związanych z polityką i propagandą — pisał do byłych teściów — nie mam najmniejszego zamiaru publikować rzeczy wymierzone w polską rzeczywistość, która teraz, jak słyszę, jest o wiele lepsza”⁸⁴. Nie krył tęsknoty za Polską, wyrażając się z nutą sympatii nawet o swych komunistycznych „prześladowcach”. Walczą „i za to ich lubię — przyznawał się matce — Zawsze zresztą tych sukinkotów lubiłem, bo ich mimo wszystko rozumiałem. Teraz rozumiem bardziej, z dystansu”⁸⁵.

Teczka personalna tajnego współpracownika, założona 5 lutego 1969 r., została zamknięta 13 grudnia 1971 r. Służba Bezpieczeństwa kontrolowała korespondencję Brychta z krajem do 1974 r. Nie zachowały się materiały, które świadczyłyby o interesowaniu się pisarzem w następnych latach.

Hidden Scenes from the Life of a Writer The Secrets of Andrzej Brycht

A reconstruction of the relations between the security apparatus and Andrzej Brycht, a writer popular in the People's Republic of Poland. Brycht debuted with stories, which contained a poignant portrayal of the cruelty of the Stalinist system, and in the 1960s became celebrated as the author of novels reflecting the reminiscences of war in the psyche of the young generation. Greatest, although specific renown was won by his *Raport z Monachium* (Report from Munich, 1967) — a collection of accounts which in the convention of a pamphlet (on the borderline of a lampoon) presented the renaissance of militaristic moods in the Federal Republic of Germany.

Notoriety surrounding Brycht was partly of a non-literary nature. He created his image as a genuine proletarian, who describes life in the raw. His demonstrative anarchism,

⁸¹ A. Brycht, *Słowa z chaosu*, „Kultura” (Paryż), 9, 1971.

⁸² H. Dąsko, *Jeszcze pokażę wszystkim skumolom*, „Gazeta Wyborcza” nr 199, dodatek „Magazyn” nr 34, 26 VIII 1999; J. Siedlecka, op. cit., s. 353.

⁸³ IPN BU 001043/95, k. 148; wypowiedź Andrzeja Brychta dla „France Soir” (28, 29, 30 VIII 1971), mps.

⁸⁴ IPN BU 00170/516, t. 5, k. 118; list A. Brychta do Aleksego Gaganaszwili, mps, 16 X 1972. Aleksandra Gaganaszwili rozwiódła się z Brychtem latem 1972 r.

⁸⁵ Ibidem, k. 142; list A. Brychta do Marii Brycht, mps, 4 VII 1973.

obscene vocabulary and rowdy conduct shocked public opinion, and several hooligan incidents (assault) resulted in court sentences.

Although the message conveyed by Brycht's works (especially his political accounts) corresponded to the anti-German attitude of the Władysław Gomułka team, ruling in 1956–1970, the writer's behaviour produced repressions on the part of the authorities. Censors prohibited some of his works, and he was watched by the Security Service.

An unexpected turnabout took place in 1966: in the course of routine conversations held on the eve of his departure for the Federal Republic of Germany Brycht announced to Counter-Intelligence officers his willingness to work for the Ministry of the Interior. Consequently, in 1967 he was registered as a secret collaborator of the Security Service.

The author of the article presents the circumstances of this event, delves into the motives of Brycht's conduct, and tries to establish the impact of the writer's decision on the evolution of his writings.

At the same time, the article deliberates on the extent to which an informer such as Andrzej Brycht could be useful to the political police. Documents preserved in the archives of the Institute of National Remembrance recreate the strategy employed by the Security Service, which was less concerned with gaining information about the literary milieu and more with training an agent to be used in long-term operations — in the case of Brycht they were to involve penetration of the American diplomatic service.

The finale of Brycht's cooperation with the Ministry of the Interior took place in 1971 when the writer stunned his employees by deciding to escape from Poland.